

Aleksander Brückner

"Symfonie anielskie Jana Karola Dachnowskiego", wyd. Alfred Brodnicki, Kraków 1913 ; "Mikołaja Sępa Szarzyńskiego poezye", wyd. Ign. Chrzanowski, Kraków 1913 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 13/1/4, 232-234

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr. 65. Symfonie anielskie Jana Karola Dachnowskiego (1631 r.) wydał Alfred Brodnicki, Kraków 1913, str. 61. Nr. 66. Mikołaja Sępa Szarzyńskiego poezye. — Z przedruku 1601 i rękopisu wydał Ign. Chrzanowski. Wydanie drugie. 1913, str. 78.

O owych 36 kolędach, symfoniach przezwanach, z których jedna miesza do słów polskich łacińskie, ale nie „makaronizuje“ (u nas najfalszywiej „makaronizmami“ nazywają to, co nimi wcale nie jest), z których ośm do dziś z drobnymi zmianami w ustach ludu żyją, pisał wydawca poprzednio w Bibl. Warsz. 1911, grudzień; niesłusznie dzielił tam wedle form językowych te pieśni na starsze i nowsze, gdyż wszystkie z pod jednego pióra razem wyszły. Z pod czyjegóż? Wydawca wymienił na tytule Dachnowskiego, czego wydanie 1631 r. nie czyni. Dachnowski podpisał się tam dopiero na odwrocie karty pod wierszem do czytelnika. W wydaniu następnym, 1642 r., czytamy na tym samym miejscu podpis Jana Żabczycy i pomówił wydawca Żabczycą o plagiat (w artykuli, Bibl. Warsz. 1912, kwiecień), ale o tem bardzo powątpiewam. Nie wiem najpierw, czy Żabczyc (a nie z Żabczyc!) człowiek starszy niż Dachnowski, r. 1632 jeszcze żył i grubo o tem wątpię; wiem dalej, że to Żabczycy silnie okradali (Naborowski, taki znakomity poeta, nie wstydział się przywłaszczyć sobie »Czwartaka« Żabczycowego a Napolski ukradł Żabczycowi, nie Prefacją tylko, lecz całego »Marsa Chocimskiego«); nie wiem zaś, czy Żabczyc plagiatami się parał (co do paru wierszyków z »Światowej Rozkoszy«, rzecz albo wątpliwa albo nic nie znaczy). Więc sprawy autorstwa nie rozstrzygam; może zbadanie stylu i języka obu autorów więcej światła na nią rzuci. A zasłużyłby Żabczyc i Dachnowski na studjum; tegoż »Dyalog« jasełkowy z r. 1621 i »Trąba« z r. 1648 i »Żona wyćwiczona« (niby przeróbka z Prowany, w co mi się nie bardzo chce wierzyć; może to okaz literatury sowizdrzałskiej raczej?) odskakują znacznie od przeciętnych jego panegiryków, a i wydanie »Philomachii« Morsztynowej (to on ten tytuł jej dorobił, o czem się Morsztynowi ani śniło; czy nie podobnie postąpił z »Antypastami«?), jemu należy. Rękopis pisarczyka olkuskiego (prawny) leży w bibliotece hr. Dzieduszyckich. »Symfonie« rzecz niegorsza i na przedruk ze wszech miar zasłużyła; wdzięczniejsze one zdaniem mojem, niż Rotuły Miaskowskiego, bo prostsze, naturalniejsze, rzewniejsze, a ważniejsze niż Rotuły tem, że wsiąknęły po części do ludu i dla oceny źródeł twórczości ludowej autentycznego przysporzają materiału. Tekst poprawny; l i c z n ą o d m i a n ę (str. 9), czytaj ł u c z n ą t. j. trafią.

Nowe wydanie Szarzyńskiego zastąpiło dawniejszy Biblioteki numer 41, dziś zupełnie wyczerpany, co dobrze o czytelnikach naszych świadczy; oby i to drugie wydanie równie rychło wyczerpano, bo w przyszłym trzecim, puściznę po nieszczęśliwym Sępie okrócić i poprawić wypadnie. Bratu, czy księdzu, co jego pisemka wydawali, zawie-ruszyły się bowiem między nie i obce; wiersz 51 łaciński i 62 polski,

są przecież pióra p. Koniecpolskiego, jak naiwnie druk sam przyznaje i odrzucić je należy koniecznie; tylko przecież nr. 28, polski, poświęcił Sęp sam temuż dziecięciu; nr. 53 jest z pewnością Smolika, nie Sępa, bo w papierach po Sępie brak strofy ostatniej, co zachowała się właśnie u Smolika; idę dalej i odrzucam wszelkie teksty łacińskie, nr. 49 i 51—57, jako obce, i oczyszcza mi się wizerunek poetycki Sępiowy, co pisał tylko po polsku lub przekładał z łaciny, nie pisał zaś nigdy po łacinie. W ciągu lat 20, między śmiercią poety a wydaniem zbioru mogły się łatwo wplątać rzeczy obce; przysłali je może i ci, u których się brat Jakub o poezye Mikołaja dopomniął. Kto autor wierszy łacińskich, Koniecpolski, czy kto inny, może nam być obojętnym. Drugie wydanie przywróciło szyk rękopiśmienny, uzupełniło brakującą w nr. 53 strofę wedle tekstu Smolikowego. Słowniczek bardzo obfity i dokładny; są pierza tłumaczyłbym jednak przez „przeciwniczka“, nie przez „współzawodniczka“, są pierz jest przecież w przewodzie sądowym zawsze mój adversarius; na wytrwaną iść = iść w zapasy; łuczny jest celny, trafny.

Usuwać więc wiersze łacińskie z puścizny Sępiowej, zgadzamy się najzupełniej ze społecznymi, co wyłącznie o polskich wierszach Sępiowych wiedzą i mówią; usuwając wiersz 54, usuwamy ze zbioru r. 1601 jedyny tegoż erotyk. Pisał więc Sęp, inaczej niż Kochanowski, tylko po polsku (a wsuwał i ruski wiersz ludowy nr. 73) i urychłony zgon jego przedstawia się teraz jako tem dotkliwsza dla poezyi narodowej strata. Jeżeli Maciejowski go przecenił, to nowsi, Pilat, Chmielowski, stanowczo go nie docenili.

Los trafił poetę za życia, a dzieła jego po śmierci. Tekst ich bowiem, nie poprawiony w rękopisie przez autora wypadł w druku bardzo lichy. Wydawca bardzo starannie go poprawiał, ale zawsze jeszcze pozostały błędy. Oto kilka na chybił trafił. Wedle druku nazywa Sęp panią wojewodzinę (nr. 31): „kształcie (t. j. wzorze) panien, wdów, mężczyzn i bez równej żono“; ależ nie mogła być wojewodzina przynigdy wzorem mężczyzn! była tylko „wzorem panien, wdów i żon“, więc wiersz ów czytać należy: mężczyzny bezrówna żono (żono mężów, nie mająca sobie równej), y pisane przez i, jak wtedy stałe pisano, ale nie drukowano; „beZRÓwna“ zaś wedle Panno beZRÓwna nr. 4, poeto beZRÓwny 16, 9. i. i.

Pierwszy sonet popsuty. W druku wygląda tak pierwsza zwrotka:

Ehej, jak gwałtem obrotne obłoki
I Tytan pędki, lotne czasy pędzą!
A, chciwa może odciąć rozkosz nędzą
Śmierć — tuż za nami spore czyni kroki!

Skreśl w 2 przecinek, gdyż obłoki i Tytan pędzą gwałtem lotne czasy przed sobą; w 3 i 4 czytaj: A chciwa nożem odciąć rozkosz nędzną Śmierć tuż za nami spore czyni kroki; przesta-

nek przed tuż dodał tylko wydawca, by wyjść z ambarasu, spowodowanego owem niemożliwym może. W drugiej zwrotce tamże czytałbym jedzą zamiast jędzą (błędy, które gęsto jedzą Strwożone serce ustawiczną nędzą). W sonecie trzecim ostatnie dwa wiersze popsute, jak ich miara dowodzi: Ale zorzą już nam nastań raną (10 zgłosek zamiast wymaganych 11), Pokaż twego słońca światłość żądaną (cezura dzieli słowo, czego Sęp nie unikał) czytam: Ale ty zarzą już nam nastań raną, Wskaż twego słońca światłość pożądaną, albo I pokaz słońca światłość pożądaną. W 3 sonecie czytałbym lampę świeci, nie lampą świeci, bo w rękopisach pisano wtedy *ę* i przez *ą*; jam że uczonej mało pił wody, jest mi niby wyznaniem poety, że nie po łacinie pisywał; zwrot podobny por. 41, 4 i 5. W 28, 2 czytałbym Jak zamiast Tak; w 50, 3 część niewzgardzoną zamiast część; w 60, 5, Jakich (mąk serce używa), nie jakież a w 10 skreśl punkt, daj przecinek. W znakomitym wierszu na Batorego (20) wiersz 11 zepsuty: śmiał być nawalnościam tamą Pannońskim, przez rozliczne i spuszczać źródle Scierw przeciwnych, Dunaju tuczył ryby twoje; źródle ścierw niemożliwe, tylko roje ale i przez rozliczne wydaje mi się popsutem, chociaż pewnej poprawki nie widzę. W 21, 2 może przed się zamiast przez się; w 17 nr. nieszczęście oboje, błąd, nieszczęście jest zawsze nieszczęściem, ale szczęście bywa oboje, więc czytaj: we szczęście oboje, w w. 6 skreśl punkt, daj przecinek. Wiersz 48, znowu na Batorego, ładnie zaczął: Niebo koroną (στέρφανος), mężnym ojczyzna go zowie (batory po węgiersku mężny) itd. W słowniczku str. 75 pod nierówny zaszła omyłka, bo w 13, 7 nierówne (nom. plur.) należy do krewności (nom. plur., nie dat. sing.); 15, 5 opaczyste obłoki, nie „niestały, lotny, volubilis“, raczej „przeciwny, opaczny“, jeśli to nie błąd. Nasuwają się i inne wątpliwości (np. 14, 10?), ale dosyć tego na dowód, jak srogo obszedł się los z Szarzyńskim, nie pozwalając mu ostatecznego wygotowania rękopisu ani nawet dla drobnej tylko części utworów, których liczbę przeważną na zawsze los zawistny mu zniszczył.

Berlin.

A. Brückner.

Merczyng Henryk. Szymon Budny jako krytyk tekstów biblijnych. Kraków, Akademia Umiejętności, nakładem funduszu W. Spasowicza, 1913, 8-vo Str. X. 178.

Dawno już proponowałem, żeby w „Bibliotece Pisarzy Polskich“ osobne numery poświęcać opisom rzadkich książek (katechizmów itd.), których nie warto drukować w całości, których zaś przedmowy, przypisy itp. konieczne wznowienia czy przypomnienia wymagają. Wymienione u góry dziełko, chociaż nie włączone do »Biblioteki«, odpowiedziało mojemu życzeniu, zawierając na str. VII—X opis bibliograficzny Kur-